

PIĘŚNI KRÓLEWSKIE CYPRIANA NORWIDA, CZYLI O PIĘKNIE, KTÓRE ZACHWYCA DO PRACY

Na początku drobna, ale konieczna korekta zgłoszonego wcześniej tematu. Pierwotnie miałem się zajmować „pieśnią królewską Cypriana Norwida”, czyli jedną, wręcz narzucającą się „pieśnią”, *Promethidionem*. Ostatecznie jednak przyjąłem szersze spektrum materiałowe, w którym Norwidowska wizja Królestwa Bożego uzyskała pełniejsze – o tyle, o ile – wysłowienie, zarówno poetyckie, jak i dyskursywne. Tekst będzie więc przedstawieniem wyników moich poszukiwań Norwidowskiego „orędzia o Królestwie Bożym” zarówno w pieśniach, które „zachwycają do pracy”, jak i w innych jego pismach.

Wypada zacząć od głębszego wytłumaczenia się z formuły tytułowej, która w moim stylu ociera się zwykle o mniej czy bardziej wyraźną metaforę. Tak jest od lat w moich pracach. I niektórzy to lubią, innych to irytuje, ale na pewno nie powinienem tej sprawy pozostawiać „wolnym skojarzeniom”, więc się tłumaczę. W pierwotnym zamyśle chciałem uchwycić ten fenomenalny błysk Norwidowskiego poetyckiego intelektu, który przyniósł metaforyczną definicję jednego z głębinowych problemów ludzkości: jej relacji z Bogiem, wyrażającej się w różnych – mówiąc dzisiejszym językiem – mediach. Norwida, jako artystę, zajmowała przez całe twórcze życie relacja człowieka do Boga poprzez medium sztuki, którego fundamentem jest oczywiście piękno. W poemacie, z którego zaczerpnąłem i po swojemu przetworzyłem główną kwestię mojego studium, tj. w *Promethidionie*, padają takie oto słowa:

I tak ja widzę przyszłą w Polsce sztukę,
Jako *chorągiew na prac ludzkich wieży*,
Nie jak zabawkę ani jak *naukę*,
Lecz *jak najwyższe z rzemiosł apostoła*
I *jak najniższą modlitwę anioła*.

*

Pomiędzy tymi *praca* się stopniuje,
Aż niepotrzebne prace zginąć muszą;
Ze zbudowania w duchu się budoje,
Smak się oczyszcza i żądze się głusza,

Przyroda niema jest uszanowaną
I rozebrzmiewa czyn długą *hosanną*.¹

Nietrudno zauważyć w tym obrazie inspirację odwiecznego zawołania zachodniego Kościoła: „ora et labora”, które w poemacie Norwida nabiera nowej jakości poprzez

¹ *Promethidion. Bogumił*, w. 333-343, z edycji C. NORWID, *Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem*, wstęp i oprac. S. Sawicki, Kraków: Biblioteka Polska, 1997, s. 86; autorskie podkreślenie tekstu oznaczono, zgodnie ze źródłem, kursywą.

włączenie pracy w plan kosmicznego ładu zagwarantowanego więzią pomiędzy niebem i ziemią. Norwidowska „praca”, o której nieustannie poeta rozprawia, w tym wypadku staje się synonimem całej „drabiny” ludzkich dokonań, wynoszących człowieka z jednej strony na szczyt jego dążeń, czyli ku doskonałemu wypełnieniu się jego trudów w akcie artystycznego wyrazu, a z drugiej – zbliżającego osobę ludzką do tajemnic niebieskich, których emanacją jest „modlitwa anielska”. Sztuka w tej perspektywie staje się „chorągwią na prac ludzkich wieży”, czyli zwieńczeniem wspinaczki na szczyt człowieczeństwa, hierarchicznym ukoronowaniem ludzkich dokonań, co jednak ostatecznie nie powinno służyć samozadowolonemu poczuciu osobistego wyniesienia nad „poziomy”, lecz właśnie stać się podstawą nowej perspektywy, tj. otwierającej się „na szczycie” drogi do Królestwa. Widzimy w tej wizji moment spotkania „najwyższego z rzemiosł apostoła” z „najniższą modlitwą anioła”, a ja widzę tu utrudzone ręce robotnika-artysty-apostoła, wzniesione w górę, i mistyczne ręce anielskie, zniżające się ku ziemi na spotkanie z człowiekiem, by go porwać wzwyż...

Promethidion powstał około roku 1850, a wydrukowany został na początku roku 1851. Autor dobiegał wówczas „trzydziestki” i, jak na swój wiek, ofiarował Polakom dzieło niezwykle. Podniósł w nim ideę pracy do najistotniejszych ludzkich powołań i powiązał ją nierozzerwalnie ze sztuką i modlitwą jako najlepszą drogą do Królestwa Bożego. Kilkanaście lat później, w swym koronnym dziele poetyckim, w *Vade-mecum*, które zbierało plon drobnych utworów lirycznych, pisanych pomiędzy rokiem 1848 a 1865, znalazło się bardzo wiele poetyckich klejnotów, w których ta idea znalazła swój niepowtarzalny odbłask. Oto wiersz *Pielgrzym*, w którym wskazywana uprzednio metafora komunii nieba z ziemią uzyskała kolejny, niemal „fizyczny” wyraz.

PIELGRZYM

Nad stanami jest i *stanów-stan*,
 Jako wieża nad płaskie domy
 Stércząca w chmury...

Wy myślicie, że i ja nie Pan,
 Dlatego że dom mój ruchomy
 Z wielbłądziej skóry...

Przecież ja – aż w nieba łonie trwam,
 Gdy ono duszę mą porywa
 Jak piramidę!

Przecież i ja – ziemi tyle mam,
 Ile jej stopa ma pokrywa,
 Dopókad idę!...²

² Cyt. z wydania własnego: C. NORWID, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Lublin: TN KUL, 2004, s. 24; inne cytaty z tego wydania dokumentuję skrótem: VMF.

Niezwykły to zaiste obraz człowieka. Duchem zanurzonego w łonie nieba, a stopami mocno wspierającego się o ziemię. To człowiek w drodze.

W tym obrazie ujawnia się jeden z zasadniczych postulatów etycznych i artystycznych Norwida: wołanie o uszanowanie człowieczeństwa jako syntezy ducha i materii, sztuki i pracy, czynu i modlitwy. Wiersz mówi też o doświadczeniu szczególnego rodzaju arystokratyzmu, którego symbolem jest stan pielgrzymi, czyli świadome i afirmatywne przyjęcie kondycji człowieka bezdomnego i wyczerpanego niemal z wszelkiej „własności”, a równocześnie króla wszystkiego, który dzięki wolności od własności dostępuje już teraz „smaku” pełni królowania, porwany duchem w sfery niebieskie. Stąd podniosłe, a zarazem karcące wołanie:

Nad stanami jest i *stanów-stan*, ten właśnie: wybrany, najszcześniejszy, najbliższy Królestwu, s t a n p i e l g r z y m i.

Pielgrzymowanie ma jednak swoje niezliczone zakręty, pokusy, zagrożenia. Jak chociażby ten epizod, o którym opowiada wiersz *Sfinks*, do złudzenia przypominający mit o Edypie nagabywanym przez fantastycznego potwora, czyhającego na podróźnych w drodze do Teb. Norwid z pełną świadomością reinterpretuje i chrystianizuje odwieczne pytanie o to, kim jest człowiek i jaki sens ukryty jest w jego losie.

SFINKS

Zastąpił mi raz Sfinks u ciemnej skały,
Gdzie, jak zbójca, celnik lub człowiek biedny,
„Prawd!” wołając – wciąż prawd zgłodniały –
Nie dawa gościom tchu;

– „Człowiek?... jest to kapłan bez-wiedny
I niedojrzały...” –
Odpowiedziałem mu.

Alić – o! dziwy...
Sfinks się cofnął grzbietem do skały:
– Przemknąłem żywy!³

Czyż godzi się w tym gronie przypominać ewangeliczne przesłanie sensu ludzkiego powołania? „Wy jesteście *wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym...* (1 P 2, 9)⁴. Poczucie, że jest się dziedzicem najwyższej godności ratuje przed osunięciem się w przepaść bezsensu, w paszczę złego...

Nie inaczej ma się rzecz – acz mniej jednoznacznie – z bohaterem wiersza *Fatum*, ukazany tu w sytuacji człowieka, który „potyka się” o nieszczęście:

³ VMF, s. 28

⁴ Cytaty biblijne podaję z wydania: *Biblia Jerozolimska*, red. merytoryczna ks. K. Sarzała, Poznań: Pallotinum, 2006.

FATUM

I

Jak zwierzę dziki – przyszło *Nieszczęście* do człowieka
 I zatopiło weń fatalne oczy...
 – Czeka – –
 Czy – człowiek – zboczy?

II

Lecz on odejrzał mu – jak gdy artysta
 Mierzy swojego kształt modelu –
 I spostrzegło, że on patrzy – *co?* skorzysta
 Na swym nieprzyjacielu:
 I zachwiało się – całą postaci wagą...
 – – I nie ma go!⁵

Z jakimż spokojem, zaiste – z królewskim spokojem przyjmuje nasz Quidam to wyzwanie losu. Odpowiada wyważonym, kontemplacyjno-czynnym „odejrzeniem”, mającym w sobie ładunek ciekawości i chrześcijańskiej „interesowności”: „co skorzystam na nieprzyjacielu”.

Ale jakie dobro można wynieść z fatalnych zdarzeń czy okoliczności, cóż pozytywnego dać może nieprzyjaciel? Czy cierpienie może przynieść jakąś wartość?...

W jednym z listów do Józefa Bohdana Zaleskiego pisał poeta ok. 6 stycznia 1851 r., w dramatycznych okolicznościach swego trudnego żywota, które ostatecznie skończyły się jego emigracją z emigracji, tj. wyjazdem do Ameryki:

[...] gdzież to dziś uczą, że połowa umiejętności – k r z y ż a s w o j e -
 g o s z z u k a ć, a druga połowa – n i e ś ć g o z a Z b a w i c i e l e m
 i na grobie swoim stawić?⁶

O sytuacji przedstawionej w wierszu wyżej przywołanym znakomity znawca literatury Marian Maciejewski napisał kiedyś, że mamy tu do czynienia z metafizycznym paradoksem:

Analiza porównawcza tego utworu wiedzie nas w kierunku chrześcijańskiej koncepcji cierpienia wpisanego w *Fatum*, cierpienia stającego się nie stratą, lecz zyskiem. By jednak człowiek mógł w ten sposób wchodzić w cierpienie, musi zająć wobec wydarzeń swojej historii postawę kapłańską i przeżywać własną kondycję jako wielką celebrację „w Duchu i prawdzie” (J 4,23) [...] w tej liturgii odwzorowującej misterium paschalne Chrystusa cierpienia rodzące się ze wszelkich nieszczęść „odejranych” są miejscem uprzywilejowanym. Nosi ono miano krzyża i pozwala doświadczać Paschy, tj. przejścia ze śmierci do życia.

⁵ VMF, s. 43.

⁶ C. NORWID, *Pisma wszystkie. Listy. 1939-1861*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 8, Warszawa: PIW, 1971, s. 121.

[...] Fatum zostało ukrzyżowane, dlatego Nieszczęście wytraca swoje zakażające żądło.⁷

Idąc za Zbawicielem ze „swoim” krzyżem możemy tedy doznać Obietnicy, choć nie oznacza to wezwania do „życia ponad stan” lub oderwania się od ziemi... dopóki idziemy.

Lapidarnie zbiera Norwidowe myśli o krzyżu, który jest „bramą”, przesłanie dedykacyjne *Promethidiona*, skierowane do zmarłego przyjaciela – Włodzimierza Łubieńskiego (1824-1848). Rozpoczynające się dosłownie znakiem krzyża:

†

Tobie – *Umarły*, te poświęcam pieśni,
Bo *cień* gdy schyla się nad pergaminem,
To prawdę czyta, o podstępach nie śni...
Tobie poświęcam, Włodziu!... słowem, czynem,
Modlitwą... bliskim znajdziesz mnie i wiernym
– Na szlaku białych słońc – na tym niezmiernym
Co się kaskadą stworzenia wytacza
Z ogromnych BOGA piersi... co się rozdziera
W strumieniu... potem w krzyż się jasny zbiera
I wraca – i już nigdy nie *rozpacza!*...

– Tam czekaj... drogi mój!... *każdy umiera!*...⁸

Pora wrócić na początkowy szlak naszych rozważań. Do pytania o sens piękna, tego fundamentu sztuki. W cytowanym tu kilkakrotnie *Promethidionie* znajdujemy w którymś momencie „rozmowy o Chopinie”, jak głosi początek pierwszego „dialogu”, niezwykle wykładnię tego, o co pytamy: jaki sens ma piękno, jaki sens ma sztuka?

Bo nie jest *światło*, by pod korcem stało,
Ani *sól ziemi* do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.
[...]
Pieśń a praktyczność – jedno, zaręczone
Jak mąż i dziewczka w obliczu wieczności;⁹

Tą manifestacją artystycznego programu włącza się poeta w jeden z ważniejszych rozdziałów „sporu o piękno”, toczącego się w chrześcijańskiej kulturze europejskiej od schyłku średniowiecza. Norwid wysuwa ideę metafizycznego i pragmatycznego traktowania sztuki, co tak skwapliwie wykorzystwała polska moderna, z Zenonem Przesmyckim (Miriamem) na czele, któremu zawdzięczamy nie tylko „odkrycie” i spopularyzowanie Norwida, ale też uwikłanie jego głęboko chrześcijańskiej deklaracji estetycznej

⁷ M. MACIEJEWSKI, *Fatum ukrzyżowane*, *Studia Norwidiana* 1, 1983, s. 42-43.

⁸ *Promethidion*, dz. cyt., s. 65.

⁹ Tamże, s. 79-81.

w sprzeczne z samą istotą Norwidowskiej myśli artystowskie absolutyzacje. Traktowanie sztuki jako „nowoczesnej religii”, a artyści jako „kapłana” tej religii było fundamentalnie sprzeczne z Norwidowską myślą o zadaniach sztuki. To prawda – otwierało poecie drzwi do salonów nowoczesności, ale równocześnie kazało mu pełnić rolę, o których nie tylko nie marzył, ale nawet się przed nimi wzdragał, jako przed idolatrią. Jedną z nich była rola salonowego bibelotu, inną – kolczyk w uchu rozigranej Chimery, jeszcze inną – sztandar na czele partyjnej manifestacji... A więc otrzymał poeta to, o co tak bardzo przez całe życie zabiegał: stał się poetą współczesnym, a nawet poetą współczesność współorganizującym. Czy jednak o to mu chodziło w prometidionowej deklaracji, głoszącej, że:

[...] nie jest *światło*, by pod korcem stało,
Ani *sól ziemi* do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

Myślę, że nie. Norwid podsuwa nam w swoim poemacie starą chrześcijańską prawdę o tym, skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy. I gdzie jest nasze Królestwo. I jaką rolę ma w tym wszystkim do odegrania sztuka:

[...] sztuka jest [...] uduchowioną zmysłowością przez miłości wielkiej cało-dramat [...] jest i będzie, i nie może być nawet niczym innym, jedno oną niewiastą złotowłosą, oną świętą-nierządną, która wylewając woń na stopy Zbawicielowi świata, ubłogosławioną jest w miłości!¹⁰

W perspektywie egzystencjalnej, która zaczyna od świadomości kosmicznego ładu, nie ma miejsca na woluntarystyczne wykładnie sensu sztuki i sensu życia. Norwid szukał dla swego losu wykładni znacznie poważniejszej. Znajdował ją. I głosił, mimo że w swoim czasie spotykała go bezwzględna krytyka, ostracyzm i brak woli pojęcia i zaakceptowania jego intelektualnych i artystycznych odkryć.

Pisał poeta z głębi rozpaczy, w jaką wpadł po wyjeździe do Ameryki:

[...] jednego razu czułem się tu bardzo opuszczonym. Wszędzie albowiem indziej sieroce życie moje podpierałem przynajmniej fundamentami historii i grzyzy Rzymu często mi familijne zastępowały uczucia – tu więc i w tym jeszcze zdradzony będąc, zatęskniłem był raz przynajmniej do jednego kilkunastowiecznego kamienia i wziąłem w rękę machinalnie jeden z tomów Cycerona, który czytywać lubię, lubiłem: „De natura deorum” („Sur la nature des dieux”), filozoficzne pogańskie dzieło, ale wiele więcej od większej połowy chrześcijańskiej-nowożytnej-filozofii warte, bo mniej frazeologiczne. Otóż otworzyłem tę książkę i czytam na którejś kartce ku końcowi: „... Wnosić by więc można, że ta akcja niebieska, która tych obywateli, o których wyżej mówiliśmy, w tak dalekich ekspedycjach nie opuszczała – że ta, mówię, *Opatrzność* nie tylko

¹⁰ «Krytycy i artyści», w: C. NORWID, *Pisma wszystkie. Proza*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. VI, cz. I, Warszawa: PIW, 1971, s. 596.

u nas, ale i u ludów innych rządzi i sprawuje, nawet w najodleglejszych krajach i tych stronach świata, które może są nam nieznajome etc.” Cycero, poganin, pisał to na siedemdziesiąt parę lat *przed* Zbawicielem¹¹.

Ten los „nadkompletowego aktora”, jak sam o sobie pisał, potrafił jednak przełamywać i głęboko interpretować, a także poetycko i artystycznie wykorzystywać, jak widać to chociażby w scenie graficznej pt. *Le musicien inutile* (*Skrzypek niepotrzebny*).¹² Ale poeta potrafił się też bronić, i to niezwykle skuteczną bronią. Ironią. Ponadczasowym miernikiem wartości. Na jej szalach zobaczyć można bez wątpliwości, gdzie przeważa prawda, a w czym panoszy się pozór.

NIEBO I ZIEMIA

„Rzeczywistym bądź! co? ci się wciąż o *niebie* troi,
Podczas gdy grób, prądami nieustannými,
Kości twoich, prochów twych, pożąda!”

*

– Oh! tak, wszelako gdziekolwiek człowiek stoi,
O wielekroć więcej niebios ogląda –
*Niżeli ziemi...*¹³

W pisarstwie Norwida perspektywa „niebieska” zdecydowanie przeważa. Nadaje jego poezji i sztuce ten niepowtarzalny, jedyne, Norwidowski ton, który pozwala go rozpoznawać nawet w huraganowym szumie nowoczesności. Bo Norwid jako poeta, artysta i człowiek żyjący w konkretnych uwarunkowaniach czasu, przestrzeni i doświadczeń moralnych nie tracił z oczu tego jedyne drogowskazu na drogach do Królestwa – znaku krzyża.

W dorobku artysty jest taki wiersz-synteza. Dzieło literackie, artystyczne i teologiczne. Wiersz, który zna bodaj każde polskie dziecko. A przynajmniej znać powinno. Wiersz nosi tytuł *Krzyż i dziecko*, ma też tytuł alternatywny: *Dziecię i krzyż*, jako że autor tego arcydzieła wielokrotnie do swej genialnej pracy powracał i próbował ją udoskonalać, choć w zasadzie nic w nim nie udało się zmienić¹⁴. Jest to w poezji polskiej coś na kształt artystycznego i zarazem naturalnego samorodka, który przyjmuje się jako dar losu i nie poddaje jakiegokolwiek obróbce. Taki jest ten wiersz!

¹¹ List do Marii Trębickiej z 21-23 lutego 1854, z edycji: C. NORWID, *Listy. I: 1839-1854*, oprac. J. Rudnicka, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. X, red. naczelny S. Sawicki, Lublin: TN KUL, 2009, s. 487-488; dalej cytaty z tej edycji oznaczam skrótem: DW, tom, strona.

¹² Reprodukacja heliografiowa w „Chimerze”, t. VI, z. 17 (listopad 1902 r.), s. 312h (tu reprodukcja i wymowny komentarz Przesmyckiego).

¹³ VMF, s. 75.

¹⁴ Wersja z roku 1866, która jest najczęściej cytowana, ukazała się drukiem dopiero w roku 1963 w zbiorze *Do Pani na Korczewie. Wiersze, listy, małe utwory prozą*, wydał z autogr., oprac. i wstępem poprzedził J. W. Gomułicki, posłowie S. Skwarczyńska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1963, s. 105-107 (tu także reprodukcja atg). Wersję późniejszą pod tytułem *Dziecię i krzyż* ogłosił poeta drukiem w *Kalendarzu gospodarskim dla kobiet na rok 1877*, nakład „Przełądu Tygodniowego”, Warszawa 1877 [właśc. 1876], s. 85; inną nieco wersję, zatytułowaną również *Dziecię i krzyż*, włączył poeta jako epilog do cyklu *Co słyhać i co począć? Humoreska z wstępem i epilogiem*, w: *Poezje wybrane*, oprac. M. Jastrun i J. W. Gomułicki, Warszawa 1951, s. 102.

KRZYŻ I DZIECKO

I

„Ojcie mój! twa łódź
Wprost na most płynie –
Maszt uderzy!... wróć...
Lub wszystko zginie.

II

Patrz! jaki tam krzyż,
Krzyż niebezpieczny –
Maszt, się niesie w-z-wyż,
Most mu poprzeczny –”

III

„ – Synku! twogi zbądź:
To – znak – zbawienia;
Płyńmy! – bądź co bądź –
Patrz, jak? się zmienia...

*

Oto – w szerz i w-z-wyż.
Wszystko – toż samo –”

*

„Gdzież się podział *krzyż*?...”

*

„Stał się nam *bramą*.”¹⁵

Plastyczna wyobraźnia poety oraz lata terminowania i praktykowania w sztuce rysunku, malarstwa, rzeźby i teatru przyniosły rzecz niezwykłą: syntezę piękna, prawdy i dobra. W sferze wyobraźniowej widzimy dramatyczne skrzyżowanie losu na rzece życia: maszt – most; w sferze sensu: dialogiczną pedagogię: ojciec nie tłumaczy przerażonemu dziecku, że zna tę drogę od dawna, że maszt ich łodzi bezpiecznie przejdzie pod mostem, ojciec, jak prawdziwy przewodnik i pedagog, korzysta z okazji, by przeprowadzić dziecko ze sfery egzystencji w sferę esencji, z doznawania znaków w doświadczenie znaczenia. Drogowskazem, znakiem i znaczeniem jest krzyż, który staje się oto, naocznie i porywająco – bramą. Znajdujemy tu wyrazisty ślad ewangelii o Dobrym Pasterzu, zapisanej u Jana w rozdziale 10; oto fragment:

Ja jestem bramą owiec [...]. Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości. Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce.¹⁶

Jak podaje Dorothea Forstner OSB, myśl, „«że Chrystus jest bramą», wyraża przede wszystkim symbol Baranka albo «Maestas Domini» w tympanonie portalu [...]”¹⁷ Dość

¹⁵ Cyt. z wydania: C. NORWID, *Błogosławione pieśni...*, wybór, oprac. i posłowie J. Fert, Warszawa: PAX, 2000, s. 167-168 (tekst z r. 1866).

¹⁶ J 10,7.11.

¹⁷ D. FORSTNER OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór il. i komentarz T. Łozińska, Warszawa: PAX, 1990, s. 386.

wspomnieć portale gotyckich katedr, by zrozumieć, jak poruszająca dla zachodniego chrześcijaństwa i głęboko inspirująca była symbolika zawarta w słowach Jezusa: „Ja jestem bramą...”. Nie inaczej u Norwida, choć – jak to u niego – w ujęciu reinterpretacyjnym. Brama do Królestwa – jak w wierszu *Krzyż i dziecko* – jest konstytutywnym składnikiem egzystencji, jako że

[...] gdziekolwiek człowiek stoi,
O wielekroć więcej niebios ogląda –
Niżeli ziemi...¹⁸

Najwyżej w hierarchii Norwidowskich symboli kluczowych¹⁹ usytuowany jest krzyż, z którego wzięł poeta naukę sensu życia i który otaczał najtkliwszą uwagą od początku swej drogi poetyckiej, jak poświadczają już wiersze młodzieńcze, np. *Sieroty* czy *Pożegnanie*, dalej *Pieśń od ziemi naszej*, [„Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...”], *Spartakus*, *Na zgon śp. Jana Gajewskiego*, *Do obywatela Johna Brown*, *Do emira Abd el Kadera w Damaszku*, *Wczora-i-ja*, *Żydowie polscy*, *Wielkość*, *Do panny Józefy z Korczewa*, *Na zgon śp. Józefa Z.*, na arcydziele *Krzyż i dziecko* skończywszy. To oczywiście bardzo syntetyczna i skrótowa lista pism poety, w których krzyż jest najistotniejszym czynnikiem obrazu i sensu. Jak powiada w epilogu do *Promethidiona*, w tym dyskursywnym dopowiedzeniu poetyckiej syntezy programowej, uzasadniającym chrześcijańskie stanowisko na polu myśli i sztuki:

[...]

Chryścianizm – przez przecięcie linii *ziemskiej* horyzontalnej i linii *nadziemskiej prostopadłej* – z *nieba padłej*, czyli przez znalezienie *środka* +, to jest przez tajemnicę krzyża (*środek* po polsku znaczy zarazem *sposób*).²⁰

Tym „sposobem” na przejście przez obierze materii i marginesy historii był dla poety krzyż, brama sensu wypełniającego się w wieczności, a równocześnie znak wszechobecności Królestwa Bożego w historii i indywidualnej egzystencji. W takiej perspektywie żyjąc można mieć poczucie sensowności losu, nawet najtrudniejszego, mało – niepowtarzalnej jego ważności. Jedna z Norwidowskich „pieśni” królewskich, nosząca zresztą taki tytuł: *Królestwo*, wskazuje na taki wymiar ludzkich przeznaczeń:

Nie niewola, ni wolność – są w stanie
Uszczęśliwić cię.. nie! – tyś osobą:
Udziałem twym – więcej!... *panowanie*
Nad wszystkim na świecie, i nad sobą.²¹

Tak pojęte Królestwo to nie tylko Obietnica, ale w pewnym stopniu już dokonujące się wypełnienie tego, do czego tęskni nasza dusza. W starodawnej księdze *O naśladowaniu Chrystusa*, z którą Norwid wędrował przez życie, Tomasz à Kempis, czy inny wizjoner średniowieczny, radzi nam:

¹⁸ VMF, s. 75.

¹⁹ „Kluczowy” w sensie zbliżonym do miejsca i roli zwornika łuków sklepienia w gotyckiej katedrze.

²⁰ *Promethidion*, dz. cyt., s. 102.

²¹ VMF, s. 55.

Zachowaj się na ziemi jako pielgrzym i gość, do którego sprawy świata zgoła nie należą.

Zachowaj serce wolne i uniesione ku Bogu, «albowiem nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy».²²

BIBLIOGRAFIA

C. NORWID, *Promethidion. Rzecz w dwóch dialogach z epilogiem*, wstęp i oprac. S. Sawicki, Kraków: Biblioteka Polska, 1997; tenże, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Lublin: TN KUL, 2004; tenże, *Pisma wszystkie. Listy. 1939-1861*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, t. 8, Warszawa: PIW, 1971; tenże, *Listy. I: 1839-1854*, oprac. J. Rudnicka, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. X, red. naczelny S. Sawicki, Lublin: TN KUL, 2009; tenże, *Pisma wszystkie. Proza*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomułicki, t. VI, cz. I, Warszawa: PIW, 1971.

SUMMARY

ROYAL SONGS OF CYPRIAN NORWID, OR ABOUT THE BEAUTY THAT MAKES ONE DELIGHTED TO WORK

The article analyzes Norwid's concept of beauty. The poet has posed radical questions about the sense of beauty as well as the sense of art. Through his discursive and literary reflections, and his artistic compositions he has joined an ages long debate concerning esthetic issues. The debate especially vivid in the nineteenth century. His position is represented by such lyrical treatise as *Promethidion* and *About the Freedom of Speech*. On the other hand one could mention a treatise *On art (to Poles)* or his series of presentations: *About Juliusz Słowacki*. The same issues are present in his smaller poetic works and omnipresent in his letters. Norwid's esthetic postulates suppose close connection between the art with deep understanding of work and "practicality". The poet sees in them realities in which the highest vocation of human being can be expressed, i.e. the vocation to sanctity. His postulate sounds clearly in *Promethidion*:

*And so I see the future art in Poland,
a banner flying on human works' tower,
Not as a toy, nor as a science,
But as the highest of apostle's crafts
And as the lowest prayer of an angel.*

SŁOWA KLUCZE:

Poezja Norwida, estetyka, świętość, królestwo Boże.

KEY-WORDS:

Norwid's poetry, esthetics, sanctity, kingdom of God.

²² *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Ksiąg czworo*, przeł. ks. A. J[elowiecki], Berlin 1850, s. 60; wewnętrzny cytat biblijny: Hbr 13,14. Termin „miasto” oznacza tu „miejsce zamieszkania”.